

Wm
Naczelne Dowództwo W. P.
(Sztab Generalny).

ODDZIAŁ II.

Ew/6. Nr. 43271/II.

wa
Pocztą Polowa Nr. 53.dn.22/IX=20. *Ref*

XXXXXXXX

XXXXXX

530272

DO

GŁÓWNEJ KWATERY NACZELNEGO WODZA

w/m.

=====

Przedkłada się referat Rtm. ROMERA z Oddziału
II Naczelnego Dowództwa w sprawie Litwy.

Za zgodność:

w.z. Słomkowski
syntk

Szef Oddz. II N.D.

MATUSZEWSKI m.p.

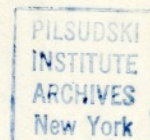
Podpułkownik p.d. Szt. Gen.

NACZELNE DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH
ADJUTANTURA GENERALNA

WARSZAWA

L. Dz. 530272 dnia 4/XI 1920 r.

złog. Wydział



O UGODE Z LITWĄ

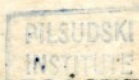
=====

/ na podstawie moich wrażeń z ostatniego pobytu w Kownie.

Zagadnienie Polsko-litewskie wysuwa się obecnie na pierwszy plan w całości kształcie spraw polskiej polityki zagranicznej. Było to do przewidzenia. Zbyt długie ignorowanie Litwy przez nas i brak jakiegokolwiek wytycznej politycznej w stosunku do niej ze strony oficjalnej polityki polskiej musiały się mścić. Nie czas dzisiaj na stawianie zarzutów winowajcom, lecz czas, najwyższy czas wybrać sobie nareszcie drogę wiodącą do rozwiązania, korzystając z błędów przeszłości jedynie jako cennego doświadczenia.

Dzieje nasze, cała nasza tradycja narodowa, pamięć naszych wielkich wieszczów, rycerzy i mężów stanu zbyt jasno wskazuje nam drogę, jaką kroczyć winna nasza polityka w stosunku do bratniego narodu litewskiego. Nie trzeba aż wywoływać cieni Jagiellonów, Kościuszki, Mickiewicza, Reytana. Czyżby oni mogli sobie wyobrazić konflikt zbrojny pomiędzy wspólnymi ich ojczyznami? Czyż trzeba aż przypominać komu Grundwaldzkie braterstwo broni, tak święte jeszcze niedawno w walkach powstańczęg dla chłopów litewskich Bitisa? Wszak do niedawna jeszcze wszystkich braci naszych z Litwy nazywaliśmy litwinami bez względu na to, czy w domu u siebie polskiej używali mowy, czy litewskiej gwary. Nikomu do głowy nie przychodziło robić różnicy pomiędzy Litwami "Wileńską" i "Kowieńską". Czas byłbyśmy jaknajszybciej zapomnieli te smutne chwile rozłamu, by szowiniści z tej i z tamtej strony Niemna zostali zmuszeni przez wiecznie tryumfującą konieczność dziejową i sprawiedliwość wszechwładnej nareszcie idei ludowładztwa do zaniechania swoich niecných knowań bratobójczych. Podajmy odrazu, szczerze i bez wahania Litwie, całej Litwie! Bo niema Litwy bez Wilna, niema Polski bez bratniej Litwy, niema Litwy bez bratniej Polski.

Jezeli zaczniemy ponawiać wzajemne zarzuty, to nigdy nie będzie ich końca. O ile bowiem grzechy litwinów są ciężkie,



nawet bardzo ciężkie, może trudne nawet do darowania i zapomnienia, bo i my nie jesteśmy bez winy. Nie zapominajmy o tem, że litwini samowolnego przesunięcia linii demarkacyjnej, ani ciągłych knowań antyrządowych i antypaństwowych uprawianych przy naszej pomocy przez tamtejsze organizacje P.O.W. i Strzelców Nadniemeńskich = nie mogą poczytywać za oddaną im przysługę. To, co dla nas było samobroną narodową, było w oczach litwinów, może niwskuszenie lecz zrozumiale, zamachem na ich byt państwowy. Nie róbnmy też litwinom zbytniego zarzutu z tego, że państwo swoje zorganizowali pod batutą niemiecką. Mogliby i oni bowiem, na tym samym koniku jeżdżąc, nie miłe nam robić docinki. Co się zaś tyczy nietolerancji narodowej litewskiej i prześladowania elementu polskiego, to niestety pomimo najlepszych chęci nie zdołaliśmy i my powstrzymać niektórych naszych organów od błędów analogicznych. A że zaciętrzewienie narodowe wielu działaczy litewskich rzuciło w objęcia Niemców, to poniekąd tłómaczy negatywne zachowanie się większości naszego społeczeństwa przed wojną jeszcze wobec narodowego odrodzenia się ludu litewskiego

Bodź co bądź zamiast połączyć się w bratnim wysiłku państwowo twórczym w tworzeniu wspólnego wału ochronnego cywilizacji zachodniej przed barbarzyństwem wschodu, doszliśmy do sta-
mu rzeczy, i niczem prawie nie różniącego się od wojny. Wybija godzina ostatecznej decyzji. Powtarzam raz jeszcze = nie czas dziś szukać winy w przeszłości. Trzeba zło naprawić i to natychmiast. Musimy Litwie i litwinom wobec świata całego powiedzieć jasno, co im przynosi wyciągnięta ku niej w szczerej przyjaźni dłoń polska.

Naród polski nie może nie uznawać prawa samookreślenia narodów ani też istniejących praw historycznych, pogwałconych przez obcych najeźców i ciemiężców, gdyż na prawach tych zasadza się nasza własna niezależność. Naród polski, starzec świętej tradycji unji Lubelskiej, jako dobrowolnego wzajemnego aktu zbratania się, nie może litwinom jako czynnikowi równo

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

15

rzędnemu i równoprawnemu w dawnej Rzeczy Pospolitej narzucić siłą utrzymania tej łączności wbrew ich woli. Nie możemy jednak przyznać odłamowi bratniego narodu litewskiego, zamieszkującemu Kowieńszczyznę, używającemu, jako języka ojczystego, wyłączonej ludowej gwary litewskiej, prawa do przemawiania w imieniu całej Litwy. Litwa już przestała być pojęciem historyczno-geograficznym, obejmującym ziemię pomiędzy Kurlandją a Polesiem z jednej, pomiędzy Niemnem a Dzwina z drugiej strony. Być może, że względy etnograficzne i polityczne wymagają pewnego zwężenia owych granic w celach sprawiedliwego ułożenia stosunków z naszymi wspólnymi sąsiadami na wschodzie. Rozgraniczenie to jednak może być przeprowadzonym tylko przy udziale przedstawicieli całej Litwy. Dzielnicy Kowieńska niema prawa do zrzeczenia się na rzecz jakiegokolwiek innego państwa terytorjów historycznych i prawnopaństwowo litewskich bez jawnie wyrażonej woli i zgody ich mieszkańców. Stoimy przecież zasadniczo na stanowisku nieuznawania zaborów jako aktów prawnych. Z tego też wychodząc założenia, traktat pokojowy litewsko-bolszewicki traci swoją moc obowiązującą dla Litwy jako takiej, tak że nie trzeba się aż odwoływać do nielegalności rządu sowieckiego lub do sprzeczności owego traktatu z uchwałą Rady Najwyższej z dn. 8. grudnia 1918 roku.

To też, przystępując do rozważania sprawy polsko-litewskiej, musimy kategorycznie zarządzić od obecnego rządu litewskiego, by przestał się uważać za rzecznika całej Litwy, a ograniczał się do roli rządu dzielnicowego. Sejm Kowieński tem samem stałby się przedstawicielstwem samorządowej dzielnicy kowieńskiej. Prawo przemawiania w imieniu całej Litwy miałby dopiero prawomocnie wybrany Sejm ogólnie litewski i wyłoniony przez niego rząd.

O ile obecny rząd litewski pójdzie za głosem prawa i obowiązku i uzgodni swoją wolę z powyżej wyłuszczonej zasadami, przystąpić będziemy mogli do rozważania praktycznych środków

przeprowadzenia powyższego programu. Rokowania, prowadzono os-
tatnio przez przedstawiciela polskiego biura informacyjnego w
Kownie, jako wykładowca polskiej Myśli Politycznej na Litwie, o-
raz posłów polaków do Sejmu Kowieńskiego z przedstawicielami tam-
tejszego rządu, w szczególności z obecnym premierem Dr. Gryniusem
w sprawie utworzenia autonomicznego kantonu polskiego z nowo obsa-
dzonych terenów przez wojska litewskie na zasadzie pokoju z bol-
szewikami, już dzisiaj pozwalają na pewien optymizm co do możli-
wości przyjęcia przez obecną Litwę powyżej wytkniętego programu.
Trzeba będzie pozyskać dla naszego punktu widzenia przedewszyst-
kiem żywioły umiarkowane, skupiające się około Pana Premiera Gry-
musa, prezesa SMETONY i SLEZEWICZA, czyli jednym słowem partję so-
cjałludowców. Do ugodowych bardzo w stosunku do nas, broniących
stałe praw mniejszości polskiej na Litwie, socjaldemokratów nie
możemy zbyt się wdawać, gdyż radykalny ich program społeczny
skłaniać ich zawsze będzie w stronę bolszewizmu. Jako z zaciętymi
wrogami liczyć się musimy z partją chrześcijańską demokratyczną i
jej wodzami w rodzaju PURYCKICH, STULGINSKICH i innych satelitów
Berlina. Zwalczając ich politykę, będziemy się jednak mogli oprzeć
na silnej opozycji krajowej przeciwko rządowi tej klerykalnej kli-
ki, której nadużycia wyborcze wywołały powszechne oburzenie. Przy-
stępniemi dla szczerego porozumienia polsko-litewskiego zdają się
być również tacy przedstawiciele intyligencji litewskiej, jak WOL-
DEMARAS, GALWANOWSKI, NARUSZEWICZ. Próby porozumienia się z temi
działaczami byłyby oczywiście niezmiernie ułatwione gdyby Anglja
chciałaby je popierać.

Propozycje nasze sformułować możnaby mniejwięcej w sposób na-
stępujący: cała południowa część Litwy uwolniona od okupacji bol-
szewickiej / Wilieńszczyzna, Grodzieńszczyzna i t.d. / Wygierze
swój sejm autonomiczny w Wilnie. Sejm ten wyłoni z siebie rząd
dzielnicowy. Rządowi temu Polska przekazuje cały aparat admini-
stracyjny zarządu ziem wschodnich, oraz polskie formacje wojskowe
utworzone na Litwie w komplecie / dywizje litewsko-białoruskie /

wraz z odpowiednim personelem sztabowym z oficerów pochodzenia polsko=litewskiego w celu utworzenia z nich wyższego dowództwa i administracji wojskowej. Same wybory do sejmu dzielnicowego odbyłyby się pod kontrolą komitetu bezpartyjnego złożonego z obywateli miejscowych i utworzonej przezeń milicji. Po ostatecznem ukonstytuowaniu się samorządu południowo=litewskiego, nastąpiłoby specjalne porozumienie z obecnym rządem kowieńskim, na mocy którego ustalonyby sposób zlania się obu sejmów dzielnicowych. / lub też przeprowadzenia nowych wyborów ogólnych/. W ten sposób powstałby prawdziwy suwerenny sejm litewski, który wyłoniłby z siebie prawowity rząd. Rząd ten przeprowadziłby wtedy unifikację wojskową i administracyjną obu dzielnic oraz zawarłby ostateczne z Polską święte przymierze. Będzie wtedy rzeczą naszych i litewskich przedstawicieli orzec, czy w interesie unormowania braterskiego współżycia obu państw będzie całkowite wznowienie unji Lubelskiej, czy też ograniczyć się będziemy musieli do szeregu konwencji. Jestem jednak przekonany, że nowa Litwa, rządzona z polskiego Wilna nie dopuści do tego, by oba bratnie kraje miały być odgródzone od siebie "granicą" w ścisłym tego słowa znaczeniu. Musimy dążyć do tego, by znowu litwin czuł się w Polsce / w Koronie / u siebie, równie jak polak /koroniarz/ na Litwie.=

=====

Musimy się liczyć z tem, że szowinistycznie usposobieni litwini z Litwy etnograficznej kwestjonować będą nasze prawo do wtrącania się do wewnętrznych spraw Litwy. Jest to oczywiście absurd. Uwolniliśmy swego czasu Wileńszczyznę własną krwią z pod najazdu bolszewickiego, zbyt drogie nam jest tamtejsze plemie, mówiące tą samą co i my mową, zbyt święte są nasze prawa historycznego braterstwa, byśmy nie mieli opiekować się tą co najmniej częścią Litwy, która w ostatnich dziejach odrodzenia Polski krwią i mieniem przepłaciła swoje przywiązanie do Polski.

Z chwilą zupełnego usamodzielnienia się całej Litwy, opieka ta zamieni się w tradycyjną przyjaźń bratnią. Ta nowa, wolna Litwa, obywatele której bez względu na swoją mowę i wyznanie korzystając będą z równych spraw we wspólnej ojczyźnie, podzieli z Polską szczerą rolę ostoji cywilizacji zachodniej na wschodzie Europy. Ta Litwa dwujęzyczna, /a może trójjęzyczna, w razie przyłączenia się białorusinów/ zapewniłaby swobodny rozwój kulturalny wszystkim językom krajowym. Równouprawnienie w urzędach byłoby zupełne przy zachowaniu odpowiedniego słusznego pierwszeństwa ~~zwykłego~~ języka większości obywateli danej dzielnicy, powiatu lub miejscowości. Uniwersytet wileński stałby się ośrodkiem kultury polskiej na naszych narodowych kresach wschodnich. Armja litewska, zorganizowana na nowych szerszych podstawach przy pomocy kolegów polskich stałaby się siostrą bliźniaczą armji polskiej, wznawiając tak drogie nam tradycje historycznego braterstwa broni. Wspólne interesy polityczne na zewnątrz połączyłyby we wspólnym korycie politykę zagraniczną Polskiej Litwy. Nawet bez ściślejszej unji przedstawiałyby oba kraje wobec zagranicy nierozłączalną całość.

O ile dziś, wobec szowinistycznego usposobienia pewnego odłamu obecnej Litwy kowieńskiej, realizacja tego programu mogłaby napotkać na pewne trudności, to z przedstawicielami owej nowej Litwy opartej oczywiście w znacznej części na szczerze nam oddanej ludności wileńskiej, z łatwością się dogadamy.

Polityka francuska, dążąca konsekwentnie do uwolnienia świata z pod grążącego mu wciąż widma bolszewickiego, popierająca szlachetne wysiłki Wrangla, zmierzające do odbudowania wolnej, demokratycznej Rosji, osiągnęło, jak się zdaje, wielkie powodzenie w Europie środkowej: zbliżenie węgiersko-rumuńskie. Chodzi już nawet pogłoska o możliwości unji personalnej. W każdym razie zbliżenie to, wymierzone przeciwko bolszewizmowi i tamujące intrygi czeskie, powitać musimy z najwyższą radością. Naszą będzie rzeczą

ukończyć i udoskonalić to rozpoczęte dzieło doprowadzeniem do skutku sojuszu polsko-litewskiego. Musimy wyrwać Litwę z orbity intryg bolszewicko-niemieckich, uniezależnić ją gospodarczo od Prus przez wyrobienie jej kredytów Koalicji, p~~ok~~rzyżować intrygę obecnych kierowników polityki angielskiej, zmierzającą do izolowania pod ~~przez~~ ~~tek~~ patronatem Anglii, państw Bałtyckich, by mogły się one potem stać łatwym łupem odrodzonej Rosji, jednym słowem musimy spełnić przekazanie Jagiellonów i dalej piastować szczytną misję na wschodzie, oddziedziczoną po ojcach naszych. Litwa oparta o Polskę będzie miała najlepszą gwarancję swej niepodległości i swego uznania przez świat cały. Polska zaś będzie miała w tym sojuszu zapewni~~nie~~nie swego wielkomocarstwowego stanowiska na wschodzie.

Ścisłe porozumienie polsko-litewskie jest dla nas koniecznością życia. Musimy uczynić wszystko, co w naszej będzie mocy, dla pozyskania rządu kowieńskiego, w ostatecznym jednak razie musimy być gotowi do orężnej obrony praw Litwy wbrew jej obecnemu rządowi.

Precz więc z polityką aneksjonistyczną i z kurytarzem Wileńskim; niech odżyje Unja Polsko-Litewska. Powiedzmy to nareszcie szczerze i otwarcie. I niech naszymi rzecznikami wobec Litwy będą ludzie usposobieni demokratycznie, wolni od uprzedzeń do "chamów", nie traktujących ich z góry i grożących wiecznie polską pięścią, lecz zdający sobie sprawę z tego, co dla każdego litwina jest święte i czego sponiewierać nie można. Pamiętajmy o tem, że nie może być wolnej Litwy bez stolicy i świętego miasta Sejn, tej Mekki litewskiej, jak je słusznie nazywają Anglicy.

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

ROMER

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

R o t m i s t r z .